

Od kiedy Monika
zamieniła Sardinie
na Hutę Wielką,
nie może opędzić się
od dobrych pomysłów.
Robi meble,
chce otworzyć galerię,
a w kolejce czeka
już ekofarma.



kobieta i skarby





Galeria na werandzie: meble, dla których zabrakło miejsca w domu, czekają tutaj na nowych właścicieli.



To była poważna decyzja. Monika postanowiła wrócić w rodzinne strony i zostawić Sycylię, gdzie mieszkała od lat. Kupiła gospodarstwo w Hucie Wielkiej, która jakby na przekór nazwie jest małą wioską na Mazurach. Na początku myślała, żeby zająć się agroturystyką. Jednak wieść o oryginalnych meblach, którymi urządziła dom, rozniosła się po okolicy.

Na Sycylii kilkanaście lat wcześniej poznała, jak mówi, najlepszego na świecie stolarza, od niego „uczyła się drewna” i tego, jak je odnawiać niezbyt popularną w Polsce metodą piaskowania. „Samotna kobieta? Mowy nie ma, nie da sobie rady” - sąsiedzi kręcili głowami, kiedy składała wniosek o dofinansowanie z unijnego projektu „innovacyjny pomysł”. Pieniądze na piaskowanie dostała i biznes ruszył. Teraz myśli już o kolejnym - galerii wewnątrz w Ostródzie i stworzeniu Ekofarmy, gdzie hodować będzie... simentalskie bydło.

Ale na razie to drewno zawróciło jej w głowie. Wystarczy, że spojrzy i już w starym rupieciu widzi dostojny zielony kredens z ornamentem na bocznych ściankach. A w fotelu bez nogi - królewskie siedzisko w błękitach. W tym domu meble dostają nie tylko nowe życie i kolor, ale też imiona. Szafa przywieziona z opuszczonego szpitala została Aptekarzem, a kredens, którego właścicielem był przedwojenny adwokat - Prawnikiem. Czasem starocie przywożą klienci, ale większość skarbów





Monika od lat kolekcjonuje drewniane krzyże i różańce – sporo ich znalazła w domu podczas remontu, a także w szufladach mebli, które remontuje. Słoje z muszlami to pamiątka z Sardynii.



wynajduje w okolicznych domach i stodołach. Jest też mistrzynią internetowych licytacji. W jej domu nic nie ma stałego miejsca. Kiedy pojawia się nowy mebel, inny łąduje na werandzie, gdzie urządziła niewielką galerię. Ale są przedmioty, których Monika nie wypuści z rąk, jak chociażby witryna z jesionowego drewna na porcelanowe skarby. Z lekko zaokrąglonym zwierciadłem i dwiema szufladami, piaskowana i bielona.

Pasją mamy zaraziły się też dzieci. Same decydowały o tym, co ma stać w ich pokojach. 11-letnia Maria Chiara zażyczyła sobie niebieskiej jak niezapominajka szafy, która kiedyś była składnikiem na narzędzia w pewnym garażu. 10-letni Vincenzo z kolei upodobał sobie niechciany fotel. Pomagał nawet przy renowacji, a teraz szuka idealnej tkaniny. Dzieciaki towarzyszą też mamie w kuchni, bo w tym domu sporo się gotuje. Jeśli warzywa, to tylko ze swojego ogrodu, jeśli owoce, to te z drzewek rosnących w ich ogrodzie.

- Odkąd zamieszkaliśmy na Mazurach, dzieci nie wyobrażają sobie rosółu innego jak z własnej kury, na wszelkie „gotowce” kręcą nosem: nie tak pachną, nie tak smakują - tłumaczy. - Ulubione danie? Swojska kaczka z jabłkami. Idealnie pasują do niej konfitury z żurawiny, którą Monika sama zbiera na bagnach. ■

TEKST AGATA BALAK

STYLIZACJA MONIKA PŁECHA

ZDJEŃCIA PAOLO VOLPONI/AGENCJA ORZEŁ
PRACOWNIA PIASKOWANIA I RENOWACJI MEBLI
MONIKA PŁECHA, TEL. 506 680 181
WWW.MEBLEPIASKOWANE.PL